



Centrum Żadań  
Przekładoznawczych  
Wydział Polonistyki UJ

Zapraszamy na

**trzeci z cyklu wykładów**  
**prof. TADEUSZA SŁAWKA**  
(Uniwersytet Śląski)

***Co nam chce powiedzieć***  
***Paul McCartney?***

W trakcie pięciu spotkań podejmiemy wysiłek nie tyle tłumaczenia, co tłumaczenia tłumaczenia. Na zbyt wielkie przeszkody natrafia w swej podróży tłumacz, ten „mały Don Kichot”, by można je było po prostu wytłumaczyć. Dlatego nie będziemy tłumaczyć, czym jest tłumaczenie, lecz – nieśmiało i zapewne skazując się na porażkę – uczynimy ledwie kilka małych kroków, by tłumaczyć (sobie) tłumaczenie. Po to, aby, skoro zadania tłumacza są tak trudne (patrz Walter Benjamin), zrozumieć na czym polega owa trudna podróż po „okrężnych drogach” przypominających te, którymi wędrował Rycerz Smętnego Oblicza. Do rozmowy na te tematy chciałbym Państwa zaprosić.

Tadeusz Sławek

**Gdzie: Wydział Polonistyki UJ, ul. Grodzka 64, s. 302**

**Kiedy: wtorek, 10 grudnia 2019, godzina 17.00**

**Prof. Tadeusz Sławek**  
**Uniwersytet Śląski**

## **Na okrężnych drogach. Tłumaczenie i jego światy.**

### **Zaproszenie na cykl wykładów.**

W trakcie pięciu spotkań podejmiemy wysiłek nie tyle tłumaczenia, co tłumaczenia tłumaczenia. Na zbyt wielkie przeszkody natrafia w swej podróży tłumacz, ten „mały Don Kichot” (dlaczego obdarzamy przekładcę tym mianem, spróbujemy wyjaśnić później), by można je było po prostu wytłumaczyć. Dlatego nie będziemy tłumaczyć, czym jest tłumaczenie, lecz – nieśmiało i zapewne skazując się na porażkę – uczynimy ledwie kilka małych kroków, by tłumaczyć (sobie) tłumaczenie. Po to, aby, skoro zadania tłumacza są tak trudne (patrz Walter Benjamin), zrozumieć na czym polega owa trudna podróż po „okrężnych drogach” przypominających te, którymi wędrował Rycerz Smętnego Oblicza (to nie jedyny powód, dla którego nazwaliśmy tłumacza „małym Don Kichotem”).

Nic w pracy tłumaczącego, o ile traktuje siebie i tekst poważnie, nie jest łatwe. Wszystko, co wydaje się łatwe, szybko okazuje się zawiłym; proste ścieżki słownika i gramatyki nagle niebezpiecznie zakrzywiają się, stając się labiryntem. Tłumaczenie odkrywa przed nami nasz własny język; ale droga do tego jest okrężna. Objaśniają to dwie historie, które Szeherezada opowiada w trakcie trzysta pięćdziesiątej pierwszej nocy, o których i my powiemy słów kilka na naszych spotkaniach. Wielka opowieść o wieży Babel (od której zapewne zaczniemy) przekonuje, że pozostały nam tylko drogi okrężne, a tłumaczenie jest naszym żywiołem egzystencjalnym (patrz wiersz Wisławy Szymborskiej Na wieży Babel, czy teksty Thomasa Mertona poświęcone krytyce języka stającego się głośnym bełkotem – Babel/babble), w którego naturze jest strata. Kto przekłada może tylko „minimalizować straty”, pisze Michael Kandel, amerykański tłumacz Stanisława Lema.

Tłumaczący zgodnie przystają na to, że tekst ma w sobie coś, co wymyka się tłumaczeniu, i dzięki czemu tekst przyciąga nas niczym magnes; nie możemy się od niego oderwać – wciąż tłumaczymy. Poczucie porażki jest nieuchronne, a jednak wysiłek tłumaczenia nie może ustać: ratuje nasze myślenie i oczyszcza (na tyle, na ile to możliwe) nasz język. Dobrze to rozumieli autorzy wielkiego, liczącego ponad tysiąc stron dzieła *Vocabulaire européen des philosophies: Dictionnaire des intraduisibles*, opublikowanego w roku 2004 pod okiem francuskiej filozofki Barbary Cassin. Jeszcze lepiej pojęli konieczność nieuchronnie syzyfowego trudu przekładu autorzy, którzy niedawno w Princeton University Press wydali *DICTIONARY OF UNTRANSLATABLES. A philosophical lexicon* (trans. by Steven Rendall, Christian Hubert, Jeffrey Mehlman, Nathanael Stein and Michael Syrotinski). Przekład książki będącej leksykonem terminów „nieprzekładalnych” – oto co znajduje adept tłumaczenia (ów „mały Don Kichot”) na swojej okrężnej, zawsze nieuchronnie okrężnej, drodze.

Wszystko da się przełożyć – to prawda; ale równocześnie nic nie da się przełożyć. A może inaczej: wszystko można przełożyć; niczego nie da się przetłumaczyć. Rozmyślał nad tym Jacques Derrida: “In a sense, nothing is untranslatable; but in another sense, everything is untranslatable . . . it is easy for me always to hold firm between these two hyperboles which are fundamentally the same, and always translate each other”. In a sense, „w jakimś sensie”, czyli nie w sensie finalnym dającym nam skończone dzieło, ale tylko w jakimś sensie, jednym z wielu sensów, a może tylko tworzącym jakąś fikcję sensu. Wszak zawsze pozostaje coś, co oparło się tłumaczeniu i może dlatego właśnie tłumaczenie było konieczne. Jaka jest różnica między „przekładać” a „tłumaczyć”? Czy nie jest próżnym uroszczeniem twierdzenie, że coś przetłumaczyłem, i czy nie trafniej z większą pokorą mówić jedynie, że tłumaczę? Nawet nie tłumaczyłem, bo to oznaczałoby zakończenie procesu, ale właśnie tylko i aż tłumaczę, zawsze w czasie teraźniejszym. Tłumaczenie to także szczególna relacja człowieka z czasem; także ze stratami, które ponosi i błędami, które popełnia.

Do rozmowy na te tematy chciałbym Państwa zaprosić, jednocześnie zachęcając do zabierania głosu, zgłaszania własnych propozycji zagadnień do przedyskutowania, dzielenia się wątpliwościami. Proszę pamiętać o Blake’owskim „przysłowiu piekielnym”, które powinno prowadzić każdy wykład: „The tigers of wrath are wiser than the horses of instruction”.

Tadeusz Sławek

Wykłady odbywać się będą na Wydziale Polonistyki UJ,  
ul. Grodzka 64, s. 302 we wtorki:  
15 października 2019,  
26 listopada 2019,  
10 grudnia 2019,  
7 stycznia 2020,  
21 stycznia 2020

o godzinie 17.00

Wstęp wolny. Zapraszamy.



Centrum Żadań  
Przekładoznawczych  
Wydział Polonistyki UJ